

uwzględniania korzyści wszystkich składników państwa. To tylko niektóre z krzepiących przykładów nie tak dawnej oryginalności kulturowej jednego tylko kraju słowiańskiego. Nawet w dziejach marksizmu „polski marksizm” odznaczał się od XIX w. oryginalnością.

Jeśli nie opuścimy rąk, nie stracimy weny i wigoru, nie wpadniemy w paniczne wyprzedawanie firm, rynku, mediów, jeśli zachowamy kontakt z innymi społeczeństwami Europy Środkowej i Wschodniej to nasz pobyt wśród krajów trzeciego świata okaże się krótszy.

Trzeba wspomnieć o jeszcze jednym. Zaistniały moment tryumfu państw kapitalistycznych ma swoje „słabe ogniwa”. Jest nim np. system giełdowy, będący monstrualną „piramidą finansową”, gdzie pieniądze drobnych ciułaczy, a także kapitały wyciągane z krajów słabszych metodami spekulacji i lichwy wykazuje dużo podobieństw do konstrukcji „roku 1929”. Ma cechy „domku z kart”, który może rozlecieć się, gruchocąc cały system inwestycyjny świata. Wiele prognoz zapowiada zmierzch „ery bankomatów” na rzecz „ery charyzmatów”. Gdy system monetarny wypadnie z rąk liberałów, wówczas koncepcje odwołujące się do wartości kulturowych zyskają na wadze. Ale czy świat do takiego załamania gospodarczego darwinizmu jest przygotowany? Kryzys 1929 roku i paruletni okres bezrobocia zgalwanizował faszyzm i komunizm. Co może być ożywione, gdyby załamał się system walutowy świata dziś? Dla myślicieli z obszaru „nauk społecznych” naszego regionu wschodnich peryferiów Europy jest to pytanie **palące**.

Wiesław Sztumski

Narody słowiańskie wobec przyszłości: razem czy osobno?

Будущее славянских народов – вместе или раздельно

Hasło wywoławcze do dyskusji panelowej zawiera w istocie dwa pytania: o przyszłość narodów słowiańskich oraz o to, w jakim stosunku do siebie mają one pozostawać. Pytania te są wzajemnie sprzężone – przyszłość narodów słowiańskich w jakimś stopniu zależeć będzie od tego, jakie relacje ułożą się między nimi, a relacje te mogą i powinny być kształtowane z myślą o przyszłości. Odniosę się krótko do każdego z tych pytań.

1. Pytanie o przyszłość ma sens tylko w odniesieniu do czasu najbliższego, w ramach którego możliwa jest jakakolwiek prognoza, przede wszystkim na-

ukowa, tj. tam, gdzie można określić prawdopodobieństwo stanów przyszłych. Przewidywanie wykraczające poza horyzont prognozy jest domeną spekulacji, wróżbiarstwa, proroctwa itp. Prognozowanie wydarzeń historycznych wciąż jeszcze oparte jest na koncepcji determinizmu klasycznego lub kauzalizmu, a dokładniej – na sposobie determinowania zwanym „następstwem stanów”, gdzie każdy stan następny „wynika” z poprzedniego w sposób jednoznaczny. Znając parametry stanu teraźniejszego, czyli sytuacji obecnej narodów słowiańskich, można dokładnie przewidzieć sytuację jutrzejszą. Ten sposób prognozowania związany jest z przekonaniem o tym, że procesy ewolucyjne, również w socjosferze, a więc historyczne, przebiegają zgodnie z tzw. modelem liniowym, gdzie prawidłowości, jakie miały miejsce w historii minionej, ekstrapoluje się na historię przyszłą, wierząc, że prawidłowości i tendencje odkryte dzięki retrospekcji nadal będą obowiązywać i że w ewolucji (historii) realizuje się jakaś jedna tendencja, która wyznacza przebieg zmian dokonujących się wzdłuż jakiejś jednej linii ciągłej. Ale od pewnego czasu wiadomo, że ewolucja przebiega nie tylko w taki sposób; że również, a może i przede wszystkim, zgodnie z modelem bifurkacyjnym: każda nowo zaistniała sytuacja stwarza pole możliwości wielu innych (przyszłych), z których tylko jedna urzeczywistnia się. A im późniejsza sytuacja, tym więcej możliwych sytuacji przyszłych. W miarę ewolucji socjosfery coraz bardziej powiększa się pole sytuacji możliwych, a wraz z tym komplikuje się historia; tym trudniej jest cokolwiek prognozować. Oczywiście, model bifurkacyjny ewolucji nie wyklucza modelu liniowego – zawiera go jako przypadek szczególny – i dlatego można w ograniczonym stopniu prognozować w oparciu o liniowy przebieg ewolucji socjosfery. Prognoza jest tym bardziej prawdopodobna, im więcej uwzględnia możliwych sytuacji, im bardziej jest wielowariantowa. Na dobrą sprawę nie wiemy, jaka będzie przyszłość narodów słowiańskich. Co najwyżej wiemy, jakiej przyszłości życzylibyśmy sobie, a jakiej chcielibyśmy uniknąć, kierując się naszym pojęciem dobra, a nie przyszłych pokoleń.

2. Jeśli nasze prognozy oprzemy na liniowym przebiegu historii oraz na analizie czynników obiektywnych, to łatwo dojdziemy do konkluzji, że ewolucja socjosfery zmierza do stopniowego kształtowania się „społeczeństwa światowego” w oparciu o tzw. kulturę (i cywilizację) Zachodu. Rozwój kultury zachodniej, najpierw europejskiej, a ostatnio amerykańskiej, doprowadził do niebywałego postępu w dziedzinach nauki, techniki i gospodarki, co wymusza zacieranie się różnic etnicznych i regionalnych, roztopianie się ich w masowej kulturze ogólnoswiatowej, w procesach integracyjnych niezbędnych do funkcjonowania wspólnego rynku, ujednoczenia technologii i tworzenia globalnego systemu zarządzania. Przyczyniają się do tego takie czynniki, jak: globalne zagrożenia ekologiczne, rozwój masowej komunikacji i polityka imperialna aktualnego supermocarstwa światowego. Gdyby ta tendencja realizowała się w toku dalszej

ewolucji socjofery (historii), to przyszłość narodów słowiańskich byłaby z góry przesądzona, podobnie zresztą jak innych: zanikną one w rezultacie stopniowego przenikania do ogólnoswiatowej „plazmy społecznej”. Pojawiają się trudne do rozstrzygnięcia dylematy: godzić się z tą tendencją historii czy sprzeciwiać się jej, przyspieszać likwidację słowiańszczyzny w imię postępu czy opóźnić integrację globalną w imię konserwatyizmu. Nie jestem zwolennikiem rozstrzygnięć ekstremalnych, do jakich zmusza nas logika klasyczna oparta na myśleniu dysjunktywnym „albo – albo”. Na gruncie realizmu historycznego i myślenia zdroworozsądkowego trzeba w prognozowaniu przyszłości brać pod uwagę nie tylko czynniki obiektywne, ale i subiektywne, nie tylko racjonalne, lecz również emocjonalne, nie tylko związane z prawidłowościami, ale i z przypadkami. A subiektywnie i emocjonalnie, może nawet instynktownie (na gruncie jakiegoś instynktu samozachowawczego organizmów społecznych w historii) jesteśmy raczej skłonni do podejmowania działań na rzecz obrony naszej kultury słowiańskiej i naszych słowiańskich tradycji, tym bardziej że nie są one gorsze – a śmiem twierdzić, że pod wieloma względami nawet lepsze – od zamerykanizowanej kultury Zachodu. Ponadto wydaje mi się, że między światem, w którym ludzkość zorganizowana jest w poszczególne wspólnoty etniczne (narodowe), a światem, w którym będzie ona zorganizowana w jedno społeczeństwo światowe, musi zaistnieć pewien stan pośredni – ludzkość zorganizowana we wspólnoty regionalne. Ewolucja społeczna tak jak przyrodnicza nie znosi pustki ani gwałtownych przeskoków dokonywanych „na zamówienie”. Takie wspólnoty zresztą już powstają na poszczególnych kontynentach, np. Unia Europejska, która jednak ma tylko formalny charakter – polityczny i ekonomiczny. Mniej wewnętrznie sprzeczne i trwalsze mogą być wspólnoty regionalne, a przede wszystkim etniczne zbudowane na fundamentach podobnej grupy językowej, zbliżonych tradycji, obrzędów, systemów wartości i cech osobowości. Dlatego opowiadam się za utworzeniem wspólnoty narodów słowiańskich zjednoczonych w organizm polityczny w postaci jakiejś np. „federacji demokratycznych państw słowiańskich”, jaki byłby w stanie konkurować z Unią Europejską, która w istocie zdominowana jest przez kulturę obcą słowiańszczyźnie. Opowiadam się za powstawaniem podobnych wspólnot w innych częściach świata.

2. Pytanie o to, czy razem czy osobno, ma charakter prowokacyjny, bo zmusza do zajęcia jednego ze skrajnych stanowisk, co – jak wiadomo – jest przejawem myślenia dysjunktywnego. W tej kwestii zajmę również stanowisko „pośrednie”: narody słowiańskie w pewnych sprawach i dla pewnych celów razem, a w innych sprawach i dla innych celów osobno. Osobno można i powinno się działać na polu kultury, sztuki (zwłaszcza ludowej), obrzędowości i w celu podtrzymywania specyfiki narodowej, czegoś, co wyróżnia moją ojczyznę i mój naród od innych. Również osobno w zakresie stylu rządzenia związanego z cechami narodowymi i tradycjami danego kraju. Osobno w tych dziedzinach dzia-

łałości, w których musi się uwzględnić warunki lokalne, przyzwyczajenia oraz uwarunkowania geograficzne, klimatyczne i historyczne. Natomiast z pewnością razem w sprawach polityki, ekonomii, nauki i technologii w celu przyspieszenia postępu cywilizacyjnego tak, by w możliwie krótkim czasie doprowadzić do wyrównania potencjałów cywilizacyjnych między Europą Wschodnią a Zachodnią, by stać się równorzędnym, a przynajmniej liczącym się partnerem dla innych wspólnot. Teraz może to się zdawać nierealne, ale nie jest to w ogóle niemożliwe. W tych dziedzinach należy kierować się wspólnym interesem i wspierać się wzajemnie w działaniach synergicznych, ale nie tak jak kiedyś, realizując cele imperialne jednego narodu w warunkach zniewolenia przez system totalitarny. Łączenie się w działaniach na rzecz postępu cywilizacyjnego ma bezpośrednio na celu przeciwstawianie się polityce dezintegracji urzeczywistnianej przez jedno supermocarstwo zachodnie najpierw na kontynencie Afryki i Azji, a teraz Europy; polityki zmierzającej do osłabienia poszczególnych państw i regionów i łatwiejszego podporządkowania ich własnym interesom w myśl znanej dewizy „dziel i rządź”. Utworzenie wielu państw i państewek w obrębie Słowiańszczyzny miało m.in. na celu osłabienie ich pozycji w międzynarodowej polityce i gospodarce – ich roli w jednoczącej się Europie. Być może, w niedalekiej przyszłości rolę imperialnego supermocarstwa przejmie jakieś inne państwo z innego kontynentu; zagrożenia pozostaną jednak te same. Jeśli narody słowiańskie nie chcą podzielić losu Indian w Ameryce i stać się okazami tolerowanymi i zamkniętymi w jakichś rezerwatach, jeśli nie chcą doprowadzić do tego, by ich kultura funkcjonowała tylko w postaci eksponatów muzealnych, to nie mają innego wyjścia, jak tylko – mimo wielu różnicowań i uprzedzeń – zjednoczyć się. Los narodów słowiańskich w ich rękach, a ich siła w jedności!